

WYKOŃCZ TĘ KSIĄŻKĘ

Drodzy Czytelnicy,

zanim zdenerwuje Was tytuł mojej najnowszej książki, chciałabym coś wyjaśnić: **to nie jest „Zniszcz ten dziennik” w formie picturebooka tylko coś zupełnie nowego!**

Jeśli zaczęliście sobie wyobrażać bibliotekarzy, próbujących powstrzymać dzieci przed wrywaniem stron rozmaitych książek, przyjmijcie zapewnienie, że TA książka to list miłosny do naszych ukochanych lektur i do sposobów, w jakie fizycznie wchodzimy z nimi w relacje.

Kilka lat temu poznałam słowo „beausage” – połączenie słów „beauty” i „usage”, które oznacza piękno, jakie rodzi się wraz z używaniem czegoś. Pomyślcie o zadrapaniach na ulubionym rowerze, otarciach na schodzonych skórzanych butach albo rysach na gitarze. I najważniejsze – o otartych rogach i luźnych kartkach ulubionej książki. Dla mnie w pojęciu beausage chodzi o docenienie tych wszystkich śladów, zadrapań i pęknięć, które z czasem pojawiają się na książkach, które kochamy. **Książki się niszczą, bo ich używamy i zabieramy ze sobą w różne miejsca, żeby CZYTAĆ je po raz kolejny.**

Walter Benjamin pisał, że „Nie tylko książki, ale też ich poszczególne egzemplarze mają własne losy”. Lubię myśleć o tym, że każdy egzemplarz moich książek ma własne życie. Zastanawiam się, co ich odbiorcy z nimi robią, gdzie je zabierają, jak ich używają. Moje książki uważam za wynik współpracy z czytelnikami.

Tworząc „**Wykończ tę książkę**” chciałam zmierzyć się z tym, co nam wszystkim wpojono jako właściwy sposób obchodzenia się z książkami. Chciałam podważyć przekonanie, że książki zawsze powinny wyglądać jak nowe. Czy książka spełnia swoje zadanie, stojąc na półce? Czy starając się nie zostawić na stronach żadnego śladu, można naprawdę zatopić się w lekturze? Czy żyjąc tak, by nie zostawić śladu, żyjemy naprawdę?

Pracę nad ilustracjami do „**Wykończ tę książkę**” zaczęłam w lutym. Ze świata napływały informacje o koronawirusie. Mój mąż i ja zaczęliśmy się przygotowywać do pandemii wcześniej niż inni – zrobiliśmy zapasy jedzenia, zanim w sklepach ustawiły się kolejki. Dzieci zabraliśmy ze szkoły na dwa tygodnie przed jej oficjalnym zamknięciem i wszyscy poddaliśmy się dobrowolnej kwarantannie. Gdy piszę te słowa, mija 61 dzień, od kiedy ostatnio wyszłam z domu. Wiem, że to dla Was nic nowego – wszyscy jesteśmy w tej samej sytuacji. Wtedy zdecydowałam, że ta książka powstanie wyłącznie z materiałów z recyclingu, wszystkie materiały znalazłam w domu.

Tworzenie było dla mnie darem niebios w czasie niepokoju i strachu. Znalazłam w nim ucieczkę do świata własnej wyobraźni. Spędziłam wieczór, tworząc zwariowaną „książkową maszynę” z kartonu i zrobiłam małe korkowe ludziki, które podróżowały po książkowym mieście wolnym od wirusów i stresu. Umiejętność zrobienia czegoś z niczego jest jedną z moich supermocy. Dajcie mi papier i taśmę, a udowodnię, że pośród chaosu nadal możemy doświadczać zachwytu.

Mam nadzieję, że czytając „**Wykończ tę książkę**” Wy też zdołacie poczuć trochę tej miłości i wolności.

Życzę Wam bezpieczeństwa i nadziei w tym trudnym czasie.

Z najlepszymi życzeniami,

KERI SMITH